

Dr. MARYAN SZYJKOWSKI.

TOMASZA KAJETANA WĘGIERSKIEGO

„ORGANY“

~~~~~  
ODBITKA Z „PRZEWODNIKA NAUKOWEGO I LITERACKIEGO“.  
~~~~~

INSTYTUT
BADAŃ ILEKCYJNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

WE LWOWIE
Z Drukarni W. A. Szyjkowskiego

1907
<https://rcin.org.pl>



7833

<https://rcin.org.pl>

I.

Czas powstania poematu.

Wyszły „Organy“ z druku w r. 1784 pod pełnym tytułem: „Organy: Poema Heroi-komiczne w 6 pieśniach przez Teodora Weichardta,¹⁾ konsyliarza J. K. Mości, Doktora Nadwornego J. W. Potockiego, Starosty Olsztyńskiego etc., Akademii Rzymsko-Cesarskiej Towarzysza etc.“ — do druku podane.

W tymże roku znajdujemy w „Magazynie warszawskim“, organie ks. Piotra Świtkowskiego,²⁾ pod rubryką „Prace uczonych“ (r. 1784, cz. IV.), pierwszą ponoś przychylną wzmiankę o wyszłym z druku poemacie, który zresztą krążył już od lat kilku w rękopismach i był powszechnie znany; czytamy tam: „Pod niezgrabnym tytułem i pożyczonym imieniem Autor“ (w uw.: „pewnie sławny Węgierski“) „zawarł w tych pieśniach swoich dowcipną i zabawną krytykę niektórych wad, postępów i obyczajów naszych“, — poniżej zaś: „Z pieśni samych nie nie przytaczamy, dosyć mając na tym oświadczeniu, że w nich znać wszędzie kunsztowną rękę i słodką bez przysady wymowę“ (*sic*).

Czas powstawania poematu da się tylko w przybliżeniu oznaczyć; dotąd podawano lata 1775—77 jako okres, w którym „Organy“ powstawały. Mylność tego twierdzenia postaram się wykazać.³⁾

¹⁾ Weyhardt, znany lekarz, tłumacz „Anatomii“ Ludwiga, autor „Rady dla matek“, „Do mojej żony“ etc.

²⁾ Ocenę krytyczną działalności Piotra Świtkowskiego, redaktora „Pamiętnika polit. i histor.“ (1782—92), „Magazynu warsz.“ (1784—5) i „Zabaw obywatelskich“, męża niezwykle światłego i ukształconego — pozostawiam najbliższej przyszłości.

³⁾ Por. „Pisma wierszem i prozą T. K. Węgierskiego“ z przedmową Estreichera w „Bibliotece klasyków polskich“ t. VI., r. 1882.

Więc naprzód wyznanie samego poety w liście do Rogalińskiego, pisany z Londynu w roku 1785 (bez bliżej oznaczonej daty).¹⁾

„Gniewam się, że wydrukowano tę nędzotę, „Organy“. Kiedy je składał, miałem zaledwie lat 18.“

Rok 1773 wyraźnie tedy wskazany jako czas „składania“ „Organów“.

Nadto wzmianka w dedykacji: „Do Ignacego Krasickiego“. Czytamy tam: „Te to są same organy, do którychem jeszcze za bytności W. ks. Mości w Warszawie klawisze i dudy sporządzał i nierazem słyszał od niego, że ich dźwięk uszom jego, dobrze w tej mierze sądzić przyzwyczajonym, dosyć był przyjemnym“.

Wiadomo, że w lipcu r. 1774, zjechał ks. biskup warmiński do Warszawy, — i w tymże roku, jak wynika z wzmianki przytoczonej, czytał mu Węgierski „Organy“.

Że zaś przed rokiem 1775 już cały poemat był gotowy, dowodzi tego przeoczony zupełnie ustęp w ostatniej pieśni poematu, zawierający wyraźną aluzję do walki o niepodległość w Ameryce.

Czytamy tam:

„Rodzono sestro śmierci, wojno zapalczywa!

Jużem mniemał, że nasz świat opuściwszy stary
W nowymęs przedsięwzięła wybierać ofiary
I na Amerykanach wolnych i enotliwych
Szłaś próbować dzielności twoich mściwych,
Ale się z dawnem rozstać nie możesz łożyskiem.“²⁾

1) „Podróże i Pamiętniki T. K. Węgierskiego“ — L(ucyan) S(iemiński) w „Bibliotece warszawskiej“ r. 1850 t. IV. i r. 1851 t. II. Bentkowski, „Hist. lit. pol.“ t. I. podaje jako datę napisania „Organów“ r. 1780. W. Przyborowski w wielce bałamutnym artykule pt.: K. Węgierski, stud. liter.“ w „Tygod. wielkop.“ r. 1870, nr. 46 — rok 1773 — obok zaś zaraz dodaje (s. 554) „Organy“, poema heroikomiez. w 6 pieśniach, jest w gruncie naśladowaniem „Monachomachii Krasickiego“ (sic!) — Estreicher wreszcie w artykule drukowan. w „Kłosach i kwiatach“ krakowskich (1869, s. 301) a przedrukow. w „Bibl. klasyk. pol.“ (patrz wyżej!) utrzymuje, bez podania motywów, że poemat powstał między 1775—7 rokiem.

2) Nadto w pieśni III poematu wzmianka o „Myneidzie“.

Rok 1775 (czas wybuchu wojny w Ameryce) należy przyjąć jako termin „*ad quem*“; ponieważ odnaleźliśmy go w ostatniej pieśni, stąd wniosek prosty, że w tym roku poemat w całości był gotowy.

Dedykacya napisana później (z początkiem 1777 r.), wspomina „Myszeidę“ i „Doświadczyńskiego“. ¹⁾

W ten sposób uzyskaliśmy właściwy termin powstawania „Organów“: poemat, poczęty w r. 1773, był już z początkiem roku 1775 w całości wykonany. ²⁾

Datę, podawaną dotąd zwyczajnie, należy o 2 lata cofnąć.

Drukiem wyszedł poemat dopiero w r. 1784; powodu zwłoki w wydaniu upatrywać należy w ostrych wycieczkach przeciw królowi i najwyższym dostojnikom państwa, na co przy rozbiore poszczególnych pieśni postaramy się wskazać.

„Rękopis pod tytułem „Organy“, lubownikom moralu i pięknego wiersza zapewne znajomy“ — czytamy w „przestrodze przy pierwszym wydaniu“, skreślonej prawdopodobnie piórem Weyhardta — „a przed zdaniem ludzi przesądnych lat kilka kryjący się, teraz dopiero na widok wychodzi Polski.“

W lat 4 po tem wydaniu, wyszedł tenże sam poemat pod zmienionym tytułem: „Xiędz Pleban Dyecezyi X. B. W. w Brunzburgu Roku 1788“.

Dr. Estreicher, wspominając o tej drugiej edycyi „Organów“, stawia domysł, oparty na pewnem nieporozumieniu. „Osobliwie stylizowany tytuł tej drugiej edycyi“ — pisze szanowny autor „Bibliografii“ ³⁾ — „w której X. B. W. są głoski księdza Biskupa Warmińskiego, tak jak się zwykł Krasicki na wydawanych przez siebie poezjach podpisywać, znamionowałby, że tę drugą edycyę przysposobił sam Krasicki z egzemplarza sobie ofiarowanego“.

Widocznie dr. Estreicher, położywszy po „dyecezyi“ przecinek, pojął inicjały X. B. W. jako podpis autora „Xiędza plebana dyecezyi“. Tytuł pełny tymczasem brzmi, jak następuje:

¹⁾ Jak z przytoczonego ustępu wynika, mowa nie o samym wybuchu wojny, tylko o zagrażającej wojnie — więc około r. 1774 (14. września 1774 r. odbył się kongres general. Stanów Zjednocz. w Filadelfii — wkrótce potem wybuchła wojna)

²⁾ Dodaję, że wszystkie książki, któremi w pieśni V-ej obrzucają się strony walczące, wychodzą — jak dowieść nie trudno — przed 1773 r., szczególni przemawiający również za datą powstania poematu, podawaną przezemnie.

³⁾ „Pisma T. K. Węgierskiego“, wyd. Estreichera, t. XXXV.

„Xiędz pleban dyecezyi Xiędza Biskupa Warmijskiego“.

Na taką interpretację tytułu wskazuje dedykacja, dołączona do „Xiędza plebana“. Przytaczam ją dla zupełnego sprostowania faktu:

„Niech nie zadziwia Waszey Xięcey Mości, że to dzieło innym tytułem ochrzczone; wyięty on iest z Metryki Probostwa Neilberskiego, i że to Pleban tamtejszy tak czynił. Manomachia (*sic*) pokazała światu, iak ciekawy byłś Wasza Xięcia Mość wiedzieć przypadki kapturowe, a to dzieło wyświadcza, iacy są Plebani iego Dyecezyi. Mnichy się poprawili, niech się poprawią i iego Plebani. Pierwszych zdrożności okrywaią mury, a drugich słyszy cała Parafia. Osądzi Wasza Xięcia Mość większą potrzebę swoich Plebanów poprawić ułomności, aniżeli opylać kaptury Mnichowskie.

Waszey Xiążęcey Mości

Nayniższym sługą

Autor.“

Najwidoczniej poemat pod zmienionym tytułem opiewać ma przypadki księdza plebana, należącego do dyecezyi biskupa warmińskiego; przypuszczenie d-ra Estreichera, oparte na nieporozumieniu, upaść musi. Wydawca tej drugiej edycyi, nieznan; podpis pod dedykacją „autor“ — fałszywy. Poeta nie żył już wówczas, — a także zepsuty język przytoczonego ustępu nie zgadza się z piękną polszczyzną Węgierskiego.

II.

„Organy“ a „Le lutrin“ Boileau’a.

Przystępuję do samego poematu.

O bliższej zależności jego od utworu Boileau’a „Le lutrin“ wiemy o tyle, o ile sam poeta przyznał się do tego w przedmowie „do czytelnika“. Na samem też stwierdzeniu faktu poprzestaje dr. Estreicher, dodając:¹⁾ „Poemat ten należałoby porównać kryty-

¹⁾ Wyd. piśm Węgierskiego, s. XXXIII.; W. Przyborowski l. c. na s. 554 pisze (w uwadze): „Mostowski utrzymuje, że Węgierski

cznie z poezją Boilego „Le lutrin“ i wykazać, o ile tu poeta polski jest samodzielny.

Temu życzeniu zadość uczynić będą usiłował w tej części rozprawki.

Z otwartością całą przyznaje się poeta polski do wzoru, który naśladował.

„Myśl moja pierwsza. zaczynając to dzieło“ — pisze w przedmowie „do czytelnika“ — „była zupełnie imitować Le Lutrin de Boileau, poema w rodzaju swoim najsławniejsze, pełne zdrowej krytyki i ucieśnych fikcyi. Ale materya moja różniąc się w dalszym jego ciągu, oddalić mi się od oryginału częstokroć kazała; starałem się jednak najbliżej w ślady jego wstępować. wyperswadowany będąc że większy mieć nie mogę zalety, iak mu zupełnie być podobnym.“

Pomysł ten sam, z zamianą pulpitu na organy: w poemacie Boileau'a osnową spór prałata z kantorem (*le chantre*) o ustalenie pulpitu, — u Węgierskiego walka plebana z organistą o obsadzenie miejsca baby „do kalkowania“. Osnowy obu poematów ujęte w 6 pieśni, a Inwokacye ich różnią się tem jedynie, że Węgierski wprowadza wzmiankę o „Jerozolimie wyzwolonej“ Tassa (od słów: „Muzo! któraś wdzięcznemu Tassowi przychylnie...“), której w poemacie Boileau'a nie znajdujemy.

Po inwokacyi następuje w „Lutrin“ motyw niezgody:

„Quand ¹⁾ la Discorde encor toute noire de crimes
Sortant des Cordeliers pour aller aux Minimes,
Avec cet air hideux qui fait fremir la Paix,
S'arresta près d'un Arbre au piéde son Palais
Là d'un oeil attentif, contemplant son empire
A l'aspect du tumulte, Elle-même s'admire.“

Motyw ten przenosi Węgierski do pieśni II:

„Gdy niezgoda roztyrków, niepokoju chciwa,
Skrzydła z kłótni, z zamieszków skleione porywa,

naśladował tu poemat „Le lutrin“ Boileau — porównywując jednak okazuje się, że Węgierski jest tu samodzielny“. Ciekawiejszy, w jaki sposób dokonał autor owego „porównania“, skoro doszedł do tak fałszywej konkluzyi.

¹⁾ Oeuvres de M. Boileau Despréaux — a Paris MDCCXLVII., tom II. p. 172.

A rzucając klasztory, swe kochane dzieci,
 Pobudzać Organistę wielkim pędem leci,
 Lubo w tę iadąc drogę brała dość dość lot eichy,
 Odiazdem iednak swoim pokłóciła Mnichy.“

Niezgoda przybiera na siebie postać organiściny:

„Jey tedy straszna postać, iey oczy iaskrawe,
 Zęby spróchniałe, nogi chude i kuszlawe
 Wzięła na się niezgoda...“

Odpowiednik do tego ustępu znajdujemy w pieśni I. „Lutrin“, w której „niezgoda“

„...prend d'un vieux Chantre et la taille et la forme
 Elle peint de bourgeois son visage guerrier,
 Et s'en va de ce pas trouver le Tresorier.“

Następujące sceny pierwszej pieśni obu poematów, różnią się niewiele.

„Le Lutrin“: w ciemnym kącie alkowy miękie łoże:

„Là, parmi les douceurs d'un tranquille silence
 Regne sur le duvet une heureuse Indolence.
 C'est là que le Prélat muni d'un déjeuner
 Dormant d'un léger somme, attendoit le disner.“

„Organy“:

„W miętkiej złożony chrapał Xiądz Pleban pościeli
 Znużony nabożeństwem z wczorayszey niedzieli.“

Treść snu księdza (z charakterystycznym dodatkiem autora w uwadze, jakoby jechał do umierającego) — oryginalna.

Do naśladowania następnej sceny pieśni I. „Lutrin“ przynajmniej sam poeta w uwadze — i tu jedyny raz dotrzymuje obietnicy, danej w przedmowie „do czytelnika“¹⁾ Niezgoda w postaci kantora przystępuje do śpiącego prałata, — w „Organach“ to samo czyni zakrystyan Matyas. Zestawiam sceny następujące:

„Tu dors? Prélat, tu dors? et là-haut à la place
 Le Chantre aux yeux du Choeur étale son audace,
 Chante les Oremus, fait des Processions
 Et répand à grands flots des bene dictions.“

¹⁾ Zastanie czytelnik noty pod temi wierszami, które są zkądaną czerpane, bo się tak ozdobić zamierają nie chcę kradzieży.

Tu dors? attends-tu donc que sans bulle et sans titre
 Il te ravisse encor le Rocher et la Mitre?
 Sors de ce lit oyseux, qui te tient attaché,
 Et renonce au repos, ou bien à l'Evesche.

Ty śpisz (rzecze) Prałacie, a w twoim kościele
 Rozrządza się kto inny i to czyni śmieie,
 Co prawem, biegiem wieków bez liczby stwierdzonym
 Tobie tylko samemu było pozwolonem,
 Ty śpisz gnuśny, a nie wiesz, że tam Organista
 Z bezczynności i twego ospalstwa korzysta.“

Tenże motyw niezgody rozprowadza poeta polski szerzej — wspomniałem wyżej — w II. pieśni, w której niezgoda w postaci organistów zbliża się do zaspanego organisty i podjudza go do walki.

Prałat, dotknięty do żywego wieścią o samowoli kantora, oburza się — a w sposób analogiczny czyni to pleban Węgierskiego:

„Tel qu'on voit un Taureau, qu'une Guespe en furie
 A piqué dans les flancs, aux dépens de sa vie

Tel le fougueux Prélat, que ce songe épouvante
 Querelle en se levant et Laquais et Servants.
 Et d'une juste courroux rallumant sa vigueur,
 Mesme avant le disner, parle d'aller au Choeur.“

Jak ostrem żądłem pszczoły buhaj obudzony
 Miota się i napełnia rykiem wszystkie strony,
 Tak tą wzruszony mową ksiądz pleban gniewliwy,
 Porywa się do zemsty cale nieleniwy.

Uspokaja prałata i łagodną perswazyą i wreszcie niezawodnym środkiem, podaniem zupy na stół, wierny sługa Gilotin:

„Le Prélat voit la soupe et plein d'un saint respect
 Demeure quelque temps muet à cet aspect.
 Il cede, il disne enfin: mais toujours plus farouche
 Les morceaux trop hastez se present dans sa bouche.“

W „Organach“ wierny Gilotin przedzierzga się w kucharkę Dorotę, która zresztą poczyna sobie zupełnie analogicznie i z najmniej pomyślnym skutkiem. Łapczywość, z jaką obaj dygnitarze kościelni pożerają podawane potrawy, wzbudza w duszach wier-nych sług łatwo zrozumiała trwogę o wielebne żołądki chle-

bodawców; udają się o pomoc do znajomych i przychylnych, którzy też zbiegają się licznie.

Na tem urwał Węgierski pieśń pierwszą. Zakończenie pierwszej pieśni oryginału opisuje naradę zgromadzonych u księdza prałata. Prałat przedstawia sprawę, akcentuje prawa kleru, na które dokonano zamachu i w ten sposób uderza o ambicję gości zebranych. Stary Sidrac, urzędnik kościelny (*le chevecier*) radzi wynieść połamany pulpit z zakrystyi i ustawić na chórze, a jeśli go kantor zniszczy, wtedy prałat może skorzystać z praw swoich i ukarać kantora. Rada podoba się ogólnie: w czyn wprowadzić ją mają trzy losem wybrani: balwierz, perukarz i zakrystyan.

Cały ten końcowy ustęp pieśni I. „Pulpitu“, przeniósł Węgierski, ze szkodą dla ciągłości akcji, do pieśni IV., jednakże w wielce zmienionej postaci. Naradę księży rozprowadził szerzej: jedni przemawiają za pokojowem załatwieniem sprawy, inni radzą wystąpić energicznie; na tle ożywionej dyskusyi malują się sylwetki zgromadzanych wcale udatnie; rolę Sidrac'a pełni „poważny wiekiem wikary“, — drogą głosowania odbywa się obiór baby „do kalkowania“.

Pieśń I. „Organów“ jest parafrazą pieśni „Pulpitu“: pewna samodzielność widoczna w inwokacyi poematu i w zmianie (na niekorzyść) jego konstrukcyi, wskutek przeniesienia końcowego ustępu do pieśni IV.: ponadto zmienił poeta polski znacznie ten ustęp, biorąc tylko ogólne ramy jego z „Lutrin“. Motyw „niezgody“ pierwszej pieśni „Pulpitu“, odnajdujemy w pieśni drugiej „Organów“, w której go poeta rozwija szerzej.

Początek pieśni II. w obu poematach analogiczny: plany plebana ma popsuć:

„Ciekawość, co na każde słowo pilnie godzi,
Zszywając te kawałki, wszystkiego dochodzi,
Dwaj u niej zawsze na to czuwają Ministry,
Słuch nad dzidy ostrzejszy i wzrok równie bystry.“

(Por. „*Le Monstre composé de bouches et d'oreilles*“).

W dalszym ciągu treść rozbiega się: przeniesienie pulpitu nocą na chór omal że nie doszło do skutku, wskutek zabiegów żony perukarza („*la perruquiere*“, — jednego z trzech wyznaczonych losem), która dowiedziawszy się, co się święci, usiłuje odwieść

męża od zamierzonej wyprawy po pulpit. Temu jednak wkońcu udaje się oprzeć wymownym wywodom małżonki.

Wieczorem, o oznaczonej godzinie, uzbraja się trójka rycerzy noenych: perukarz bierze sztylet i topór, zakrystyan drewniany tłuczek (*le maillet*), balwierz młot. Współdziałają allegoryczne moce: „niezgoda“ raduje się, widząc trójkę zdążającą ku kościołowi: „noc“ opowiada „zniewieściałości“ (*la mollesse*), mającej siedzibę swoją w klasztorze, na co się zanosi; „zniewieściałość“ żali się, przypominając sobie wiek złoty, kiedy wszyscy w jej służbie byli, począwszy od monarchów — zmieniły się czasy:

dziś — — „le Ciel impitoyable
A placé sur leur Trône un Prince infatigable.“

Panegiryczną dygresją na cześć panującego, kończy się pieśń II. „Pulpitu“.

Stosunek tej pieśni „Lutrin“ do pieśni II. „Organów“, jest wielce znamienny dla charakterystyki twórczego usposobienia poety polskiego; taki np. motyw „ciekawości“, rzucony nawiasowo przez Boileau'a, nasuwa Węgierskiemu szereg uwag satyrycznych. To też rozwija go szeroko w początkowym ustępie pieśni II., nadając mu zabarwienie miejscowe.

„Ciekawość“ to pani mocna:

„Boią się iey królowie, kobiety i gachy,
Wszędzie iey pełno. Ma zaś stolicę w Warszawie,
Zna, kto z kim iest w przyiaźni, kto źle komu życzy,
Za co ten, co nie nie miał, dziś pieniądze liczy?
Jak ten, ¹⁾ co ledwie kontusz dobry miał na grzbiecie,
Dziś się w zielono-złotej rozpiera karecie.“

Tu dobitnie uwydatnia się właściwość usposobień twórczych obu poetów: panegiryczne epizody opuszcza poeta polski albo zupełnie, albo zastępuje je czemś krańcowo różnem: satyrycznym ucinkiem.

W dalszym ciągu dyalog „nocy“ i „zniewieściałości“ wypuszczony zupełnie — następuje motyw „niezgody“ z I. pieśni „Lutrin“ — wyżej wspomniany.

¹⁾ W uwadze dodaje poeta: „świeża ieszcze trwała pamięć zdzierstwa człeka, o którym tu mowa“ — aluzya więc do upatrzonyj jednostki, wielce właściwa autorowi: „Na wjazd senatora“.

Trójka „rycerzy nocnych“ z „Lutrin“ stanowi w „Organach“ obóz przeciwny, organisty: więc sam organista, Bartek stolarz i Jan ślusarz; „Jan obiecał przyjść z młotkiem, a Bartek z siekierą“.

W pieśni II. Węgierski okazuje samodzielność większą; wprowadza oryginalnie pomyslane dygressye, pomysły Boileau'a przerabia po swojemu, nie naśladowując ich niewolniczo.

Pieśń III. „Pulpitu“: poczyna się właściwa tragicomedyja: krajobraz nocny — perukarz i jego dwaj towarzysze wehodaż do zakrystyi: tam w pyłe spoczywa od lat porzucony pulpit, „bohater“ poematu. Nieodrazu udaje się przedsięwzięcie; z poruszonego pulpitu wylatuje sowa, umieszczona tam za inicyatywą „nocy“. Przerażona trójka cofa się w popłochu; wtedy „niezgoda“, wiaływszy na się postać Sidrac'a, ożywia ich męstwo i zmusza do powrotu. Wynoszą pulpit w tryumfie i przytwierdzają go na chórze.

„Ses ais demi-pourris, que l'âge a relâchez,
Sont à coups de maillet unis et rapprochez.
Sous les coups redoublez tous les bancs retentissent,
Les murs en sont émus, les voûtes en mugissent,
Et l'Orgue mesme en pousse un long gémissement.

Tu z wielką dozą prawdopodobieństwa możnaby upatrywać genezę pomysłu przemiany pulpitu na organy; proszę porównać scenę w III. pieśni „Organów“, na której organy padają pod ciosami organisty i jego przyjaciół: „...miechy raz okrutny wzięły, i pękawszy na dwoje, żałośnie jęknęły — i któż to opisze, jako się w różne strony rozpierzchnęły klawisze. Jak leżąc skarżyły się żałośnemi jękami.“

Rozbieżność treści w III. pieśni obu poematów zwiększa się; wstęp do tej pieśni opracował Węgierski samodzielnie. Subiektywizm poety, (którego ni śladu w „Lutrin“), zabarwiony satyrycznie, występuje tu wyraźnie. Niezgoda, wrodzona nam wada, wywołuje okrzyki oburzenia poety polskiego:

„Z chęciąbym się urzędu podiał kaznodzieie
A machając rękami z wysokiej Ambony
Wrzeszczałbym, zaniechajcie niezgody szalony“.

Niezgoda, to element unicestwiający wszelkie nasze usiłowania.

„...u nas dla niezgody dobry rząd bezsilny“

„...przez własne zawiści i szkodne niezgody,
Potężne w krótkim czasie upadły Narody,
Że u nas osobliwie ta niechęć szalona,
Y namiętność, na naszą zgubę ulnbiona,
Y że nas nie zgubiła żadna więcey, iak ta.“

Po tym wstępie, toczy się akcyą „Organów“ w sposób analogiczny: organista i dwaj jego towarzysze zakradają się nocą do kościoła. Organista wzywa do dzieła:

„...drogi czas ucieka
Teraz pora sposobna, nieprzyjaciel czeka.“

(Por. przemowę balwierza do towarzyszy: „...*le temps est cher, portons-le*“ (*lutrin*) „*dans le Temple*“).

Sam, po krótkiej chwili wahania: — „Jak kiedy idąc z woykiem naprzeciw Rzymowi, Trzeba było Rubikon przebyć Cezarowi“ (porównanie oryginalne) — uderza siekierą w organy; rolę sowy w „Lutrin“, ale znacznie zmodyfikowaną, pełnią „zatrwożone szczury, Co do tych czas spokojne swe tam miały dziury. Potomki tak sławnego w dzieiach Gryzomira, którego sława dotąd ieszcze nie umiera, Nie przeto, że gnuśnego króla paś się ciałem, Lecz że iest w Myszeidzie Rycerzem wspaniałym.“

Pieśń IV. „Pulpitu“: Kantor, zaniepokojony złowróbnym snem, biegnie rano do kościoła; na widok pulpitu, przybitego do jego ławki, postanawia zgromadzić cały konwent i w oczach jego usunąć pulpit, który zasłania go tak, że

„Inconnu dans l'Eglise. ignoré dans ce lieu,
Je ne pourrai donc plus estre vû que de Dieu.“

Tok opowiadania przerywa dygresya panegiryczna na cześć Ludwika XIV. — pod koniec kantor, przy pomocy podległego mu chóru, niszczy pulpit.

Wstęp do pieśni IV. „Organów“ — to satyra na króla, na Albetrandiego, na system protekcyjny u kierowników rządu, na bezczynność posłów sejmowych, na „obiady czwartkowe“.

Akcyą rozpoczyna się naradą u plebana, w ogólnych zarysach przeniesioną z pieśni I. „Lutrin“. Po niej udaje się pleban z uzbrojonym orszakiem do kościoła, w którym spostrzega zni-

szezony organy — scena analogiczna w „Lutrin“ z przemianą plebana na kantona.

W pieśni V. „Lutrin“ prałat, powiadomiony o wypadku, udaje się po radę do pałacu „Sybilli“, której na imię „pieniactwo“ (*chicane*); ta nie zezwala mu na żadne ustępstwa. Wracając, spotyka prałat obok księgarni kantora z chórem, który również wybrał się był do „Sybilli“. Rozpoczyna się bójka na książki, które obie strony obficie się częstują; najwięcej dokazuje gruby mnich Fabri. Prałat, strwożony o wynik walki, chwyta się sposobu: kreśli znak krzyża w stronę przeciwników, którzy jakby na czarodziejskie zaklęcie, pierzchają.

Wstęp do pieśni V. „Organów“ znowu satyryczny:

„Wszystko tu nie do rzeczy na tym naszym świecie.
Bogaty ubogiego ciemieży i gniece.“

Poczem skarga na własną niedolę:

„Powiedzą mi, mój Panie, radzibyśmy z duszy
Uczynić coś. Znamy to, że masz talent rzadki
Y prozą piszesz dobrze, i wiersz robisz gładki,
Miej trochę cierpliwości miły przyjacielu.“

Czekay. Czekam ci zawsze iak goły tak goły“

We właściwej akeyi znaczne odmiany; pomysł „Sybilli“ pominięty zupełnie, zawiązanie akeyi w tej pieśni inne.

W kościele ma odbyć się odpust, na który zjeżdża się okoliczna szlachta, ściągają licznie przekupnie — między nimi dwaj wędrowni księgarze. Obok straganów księgarskich spotykają się pleban i organista i rozpoczynają bójkę na książki; — analogiczna scena w „Lutrin“. Tylko Węgierski zabarwił ją satyrycznie i zastosował do stosunków miejscowych. W powietrzu latają książki, czytane powszechnie w Polsce, a które poeta zaopatruje złośliwymi uwagami; ze sceny analogicznej w „Pulpicie“, przejął Węgierski tytuł tylko jednej książki: „Calvandre“ w uwadze: „roman Italien traduit par Scudery“ — w „Organach“: „Koleander kochany Leonildzie wierny“ z uwagą poety „romans dobrze głupi“.

Ustęp ten charakterystyczny i jako sąd współczesny o książkach popularnych w Polsce i jako obrazek świadczący o poziomie umysłowości szerszych warstw, karmiących się taką „literaturą“.

Więc: „Nowe Ateny X. Chmielowskiego, książka pełna omyłek Geograficznych, baiecznych opisań, fałszywych wiadomości. Dawali iednak ją czytać dzieciom. Ja sam przypominam sobie, że była częścią edukacyi moiej.“ — „Janina zwyciężkich tryumfów, albo życie Jana III. przez Kazimierza Rubinkowskiego. Autor odeymaje męstwo Janowi III., a przyznaie wszystko cudom, których tam iest większa liczba, niż zwycięstw przez króla odniesionych.“²⁾ — „Rozmowy Focycona przez l'Abbé de Mably po francuzku napisane a przez X. Chrościkowskiego niemiłosiernie tłumaczone.“³⁾ — „Stół mądrości przez X. Tylkowskiego“. — „Wianek różanny wielurozlicznego nabożeństwa kwiatów, Poznań 1758“. — „Gościeńiec ukryty do Nieba, albo pewny sposób osiągnięcia Niebios. Autor musiał być nieomylnie świętym“. — „Tarcza królów i królestw, pobożność gruntowna codziennemi zabawami wzmacniaiąca się, 1773, Warsz.“ — „Natręty, komedia Bielawskiego, ze wszystkiem zarzucona, po 26 scen w iednym Akcie“ — „Zbiór Rymów przez Załuskiego, pięć grubych tomów in 4-to. W pierwszym z nich dzieła Drużbackiej“.⁵⁾ — „Fortunat. romans nudny, którego kartki bez ziewania czytać nie można“. — „Banialuka, dawna bardzo Historya Romansowa, pozba-wiona sensu, ledwo iuż Podsędków iest zabawą“.

Końcowy ustęp pieśni V. „Lutrin“ — w „Organach“ pominięty.

W VI. pieśni „Pulpitu“ prawdziwa „pobożność“ przybywa z ustronia w Alpach, skarży się przed sprawiedliwością“ na zepsucie świata, na upadek prawdziwej wiary w klasztorach, który zmusił ją do szukania schronienia w górach; — aż tam doszedł ją odgłos walki o pulpit. „Sprawiedliwość“ udaje się z „pobożnością“ do domu zacnego Arysta, który na prośbę „pobożności“ wzywa do siebie powaśnionych i godzi ich.

Satyra wymierzona przeciw klerowi, kończy się panegirykiem na cześć prezydenta de Lamoignon.⁶⁾

1) Wyd. 1745 Lwów.

2) Wyd. Supraśl. Bazyl. 1754.

3) R. 1770.

4) Autor: Żabicki Ignaey.

5) Poeta myli się: „Zebrania rytmów“ dokonał Minasowicz; tom I., obejmujący poezye Drużbackiej, wyszedł w r. 1752 w Warsz.

6) Aryst oznacza prezydenta de Lamoignon, jak to sam poeta wyznaje w „Avis au Lecteur“ op. c. p. 178.

W tem też należy upatrywać powód, dla którego ostatnią pieśń Węgierski opracował niemal całkiem odmiennie.

Wstęp, jak zwykle, nie łączy się z właściwem opowiadaniem i zawiera aluzję do wypadków w Ameryce.

Przerwany tok opisu bójki podejmuje poeta na nowo; cudów waleczności dokonywa Bernardyn „rubaszny i śmiały“ (por. ojciec Fabri). Przerywa bójkę pan podstoli, zapraszając poważnione strony na obiad. Rozmowa przy stole toczy się o najświeższych wypadkach miejscowych; przez usta podsędka daje poeta złośliwą charakterystykę współczesnego sobie czasopiśmiennictwa w Polsce, mając zapewne na myśli głównie „Gazetę warszawską“, której redaktora ks. Łuskię dotkliwie osmagał w wierszu do Ogińskiego i do X. Ant. Węgierskiego.¹⁾

Pewnie przy sutych libacyach pogodziły się zwaśnione strony; poemat nie mówi o tem wyraźnie, pozwala się jeno domyślać:

„Powtórzono kieliszki iednak i butelki,
Z Podstolskiej duszy smutek wypędziły wszelki,
I żeby wesołości oddalić przeszkodę,
Na wieczór obiecaną odłożyli zgodę.

Najwięcej samodzielności okazał poeta w opracowaniu ostatniej pieśni poematu; zawdzięcza to niewątpliwie temu, że — jak powiedziałem — zniżyć się do niskiego pochlebstwa nie umiał. Dowodzi tego i cała jego twórczość i — do czegośmy drogą dokładnego porównania doszli — sposób, w jaki naśladował „Le lutrin“. Ani jednego z dość licznych epizodów panegirycznych Boileau'a poeta polski nie przejął, choć przecie ustępy te pisane na cześć panującego, — w dosłownem tłumaczeniu polkiem zlałyby się w doskonale harmonijny zespół z poezją na cześć „Kiopka, faworytnego szpica“, czy „kałamarza J. K. Mości“.

III.

„Organy“ a „La pucelle d'Orleans Voltaire'a“.

Niezależne od poematu Boileau'a są owe ciekawe ustępy satyryczne, którymi poeta opatrzył pieśń II., III., IV. i V. Na

¹⁾ Por. Estreicher, Ap. c. XXVII i XXVIII.

pierwszy rzut oka wydaje się pomysł taki oryginalnym — niestety, poeta polski i tu nie okazał się samodzielny. Poszedł tu za wzorem pamfletu Voltaire'a „La pucelle d'Orléans“. Mówi o tem wyraźnie w przedmowie „do czytelnika“: „Pieśni wszystkie“ — czytamy tam — „zaczynają się od krytyczney moralizacyi, i niektóre wzięte są, z odmianą iednak, z szacownego dzieła La Pucelle d'Orléans“.

Ogólnie biorąc, sam pomysł wzięty z Voltaire'a, który każdą z 21. pieśni „Dziewczyny“ — poprzedził satyrycznym wstępem. We wstępach tych, z właściwym tokiem opowiadania nie łączących się, przemawia sam poeta w 1 osobie do czytelnika.

Pomysł ten, bez żadnej zmiany, przejął Węgierski.

Któreż to są owe „niektóre krytyczne moralizacye“, wzięte z Voltaire'a? Potrafimy je wskazać: zasadnicze pomysły początkowych ustępów pieśni IV., V. i VI. przejął Węgierski z Voltaire'a „Dziewczyny orleańskiej“.

Zestawimy je tu po kolei:

Si j'étais roi, je voudrais être juste,
 Dans le repos maintenir mes sujets,
 Et tous les jours de mon empire auguste
 Seraient marqués par de nouveaux bienfaits
 Que si j'étais contrôleur des finances,
 Je donnerais à quelques beaux esprits
 Par-ci par-là de bonnes ordonnances;
 Car après tout, leur travail vaut son prix.
 Que si j'étais archevêque à Paris
 Je tâcherais avec la moliniste
 D'appriivoiser le rude janséniste

(początek pieśni IV.)¹⁾

Gdybym był kiedy królem, byłbym sprawiedliwym,
 Złych bym z Dworu wyganiał, nadgradzał cnotliwym,
 Nie brałaby dostojęństw zasłudze intryga,
 Źle w tym kraju, gdzie obrot prostotę wyseiga.
 Każdybym dzień jak Tytus dobrodziejstw liczył,
 Więcej szczęścia Ojczyźnie, niż sobiebym życzył,
 Nad próżnemi rzeczami czasu bym nie trawił,
 Nadaniem praw narodom słodkim bym się bawił
 gdybym był Biskupem lub Oficyałem

¹⁾ Oeuvres complètes de Voltaire — Paris 1827, t. I. p. 876



Otobym usiłował staraniem nie małym,
 Żebym sam z siebie dając przykład nader rzadki
 Nie był nigdy zgorszeniem Chrystusa czeladki.

(wstęp do IV. pieśni).

Naturalnie w szczegółach są pewne różnice — w pomysle jednak zasadniczym w dosłownie tej samej formie naśladował Węgierski Voltaire'a.

Ustęp wstępny V. pieśni „Organów“ powstał pod wpływem początku VI. (s. 884) pieśni „Dziewczyzny“. — Zestawiam oba:

Ce monde, hélas! est bien un autre enfer
 J'y vois partout l'innocence proserite,
 L'homme de bien flétri par l'hypocrite;
 L'esprit, le goût, les beaux-arts éperdus,
 Sont envolés, ainsi que les vertus;
 Une rampante et lâche politique
 Tient lieu de tout, est le mérite unique;
 Le zèle affreux des dangereux dévots
 Contre le sage arme la main des sots
 Et l'Intérêt, ce vil roi de la terre.
 Pour qui l'on fait et la paix et la guerre,
 Triste et pensif, auprès d'un coffre-fort
 Vend le plus faible aux crimes du plus fort.

Wszystko to nie do rzeczy na tym naszym świecie:
 Bogaty ubogiego ciemieży i gniece,
 Cnota nie ma nagrody, a występki kary,
 Stępienie prawa patrzą na zbrodnie przez szpary
 Kto sprawniejszy, tem lepszy, poczciwość nie płaci,
 Talentem się nie wesprze człek ani wzbogaci
 Na urzędach intryga i kredyt osadza,
 Ten szczęśliwy, co kradnie i ojczyznę zdradza,
 Jeśli się godni o tem ludzie mówić ważą,
 Odpowiedź cała: że tak interesa każą.

Wreszcie początek pieśni ostatniej „Organów“, jest wolnem tłumaczeniem wstępu do pieśni XIX. poematu Voltaire'a (s. 927).

Soeur de la Mort, impitoyable Guerre
 Droit des brigands que nous nommons héros,
 Monstre sanglant, né des flancs d'Atropos,
 Que tes forfaits ont dépeuplé la terre
 Tu la couvris et de sang et de pleurs.

Rodzona sestro śmierci, wojno zapalczywa!
 Prawo zbójców, kłótni i swint, czerzmi nazywa,

Zbrodniarko z skamieniałych wnętrzości spłodzona,
Wieleś ludzi do swego zagarnęła łona.

Te wstępy poeta w dalszym ciągu rozszerza, nadaje im lokalne cechy — ale zasadnicze pomysły czerpie, jak widzieliśmy, z Voltaire'a.

* * *

Samodzielność poety polskiego w „Organach“ musimy zredukować do minimum. Utwór jest zaledwie swobodną kompilacją poematów Boileau'a i Voltaire'a, z drugiej jednak strony sposób, w jaki Węgierski kompilację tę przeprowadza, rzuca nader korzystne światło na etyczną stronę jego twórczości — i to może jest najcenniejsza konkluzja, do której doszliśmy. Stwierdzić to i podkreślić jak najdobitniej godzi się i należy wobec dziwnie stronniczych sądów o poecie, — że wymienię tylko ujemne opinie Siemieńskiego i Kraszewskiego.

Ciasno było poecie na podrzędnym stanowisku kancelisty w Departamencie Sprawiedliwości — i trudno mu brać za złe, że pragnął szerszego pola, na którem mógłby rozwinać wrodzone zdolności.

Drogę na szczyty udeptaną i w owych czasach najpewniejszą może mógł wskazać mu ten, do którego pisał Węgierski:

„Kto jak ja oprócz ciebie nie ma sparcia cale,
Powinien by przyjaciół robić nie rywale“

— ten, który z „Kiopkiem, psem faworytnym króla jegomości“ stawiał się na równi.

Objaw jedyny w swoim rodzaju: duchowa spójnia między autorem „Organów“ a twórcą — „Wiersza do księcia Repnina“.

Co mogło łączyć obu? Autor „Pięciu Elżbiet“ nie imponował Trembeckiemu ni obszarem myśli, ni potęgą talentu — to pewna.

Trembecki musiał mieć dlań ten mimowolny szacunek, ten podziw utajony, który budzi dusza etycznie czysta, do służalczych pokłonów nie zdolna. Tem chyba należałoby tłumaczyć przyjacielskie stosunki, łączące obu.

Czuł doskonale wyższość swoją w tym kierunku Węgierski; i może pod adresem „przyjaciela“ pisał tę piękną bajeczkę o śli-

maku, który siedzi na szczycie drzewa i urąga lwu, nie mogącemu tam się dostać. („Moja Ekskuza“).

„Kto się czołgać nie umie, nie będzie tu siedział“

— mówi ślimak, a poeta dodaje od siebie:

„Lecz chociażbym do zgonu miał być nieborakiem
Wolę być lwem w nieszczęściu, niż szczęsnym ślima-
[kiem“.

Współcześni czuli i cenili tę etyczną stronę twórczości autora „Organów“; podziwu swego nie tał Trembecki w wierszach „Do Węgierskiego“, a piękny pomnik literacki zbudował mu Zabłocki, pisząc „Odjazd z Warszawy literata“.

Oto pożegnanie kraju, które w usta Węgierskiego wkłada autor „Fireyka“, nie przypuszczając pewnie, że to pożegnanie ostatnie:

„I choćbym złym być umiał, nie chcę ani mogę...

Podłość nigdy nie będzie wadą mojej duszy

Niedość to dobrze pisać, kto ma twarde krzyże,

Kto się kłaniać nie umie, głodny łapę liże.

Nadstawiaj się, pochlebny, lżyj, przekładaj modły:

Byleś dołą poprawił, bądź choć na czas podły.“

Sylwetka duchowa autora „Organów“, nakreślona znakomitem piórem Zabłockiego, dziwnie pięknie odbija na ponurem tle ogólnej prostracyi ducha.

Co szczególnie podnosi charakter moralny twórczości Węgierskiego — to uświadomienie sobie, że nie dość odczuć wady otoczenia, ale odczuwszy je, przeciwdziałać należy.

Pod tym względem mniemanie o charakterze satyry Węgierskiego jest nad wyraz fałszywe. Satyra Węgierskiego — a podkreślić chciałbym to jak najmocniej — płynie z uświadomionej chęci poprawy indywidualum, typu, społeczeństwa i ludzkości.

Ztąd, choć liczbą szczupła, przewyższa obszarem tematu nawet satyrę Naruszewicza i Krasickiego.

A cechuje ją najzupełniejsza bezwzględność; ubogi kancelista ma ogromnie wiele odwagi cywilnej: gani, co mu się zdaje, że zganić należy „prawdy“ naprawdę się „nie lęka“.

Więc satyra przeciw jednostkom: król, biskup, senator etc. — przeciw typom: głupi mąż, zdradzająca żona, „fircyk“ („kolaska“) etc. — i przeciw wadom ogólnopolskim: przekupstwo i bezczynność sejmu („Do Jędrzeja Zamojskiego“), wady polskiego sądownictwa („Portret trybunału“), bezprawia możnych („Uwagi w sprawie Węgierskiego z Wilczewskimi“) — i wreszcie przeciw wadom ogólnoludzkim: obłudna dewocya i nietolerancya („Fanatyzm“), próżnia duchowa, pokryta błyszczącym szychem („Ostatni wtorek“), grafomania („Do wierszopisów“) etc.

A kiedy zarzucano poecie, że „bez braku na wszystkie targnął się stany“, odpowiadał pięknie i dobitnie:

„Nie mam w ustach czułości, nie bzdurzę o enocie.
Nikt mię jednak przy podłej nie zastał robocie,
Dla zysku nie nie czynię, prawdę mówię lubię,
Nieprzyjaciół skrytymi podstępny nie gubię.

I lubo na mnie czarna zawiść się oburza,
Nie zrobię karła wielkim, ani Marsem tchórza
Za to, miasto poklasku, to trzymam w korzyści,
Żem się stał u dusz podłych celem nienawiści.“

Satyry dla satyry nie pisał; miał w myśli ideał „wielkiego męża“:

„Ten jest prawdziwie wielkim mężem u mnie,
Kto samym sobą kierując rozumnie,
Chęci i żądze, gdy jak człowiek czuje,
Nie one jemu, lecz on im panuje.

Nie zna co chytróść, fałsz, interes, zdrada;
Krajowi służy wiernie i z ochotą
Woli być, niżli zwać się patryotą...“

(„do Józefa“).

Kto zbliżał się do tego ideału, tego umiał poeta wielbić szczerze; posyłając Jędrzejowi Zamojskiemu życzenia w dniu imienin, poeta zaznacza wyraźnie:

„Komu naród układu Praw swoich zawierza,
Kto szacunek publiczny zasługą zawierza,
Kto umie złożyć urząd tak, jak go sprawować,
Temu może Władca <https://rcin.ug.edu.pl> inszować.“

Jednak: „Takowych mężów o jakże zbyt mało!
Szczęśliwys, jeślić widzieć się ich dało...”

(do Józefa“).

Stan rzeczy smutny — a poeta milczeć nie umie:

„Ja, póki ten ród będzie, zawsze sarkać muszę
Jeśli chcesz, żebym chwalił, pokaż wielką duszę“.

(„Do autora wierszy swoich broniącego“).

Ale na owo Diogenesowe zawołanie, w miejsce człowieka, zjawiały się „wstęgi na brzuchu i kołpak na głowie“ — i nie pozatem („Na wjazd senatora“).

To był punkt widzenia, zajęty w satyrze przez poetę.

Na negatywnem stanowisku nie poprzestał; schlebiać nie umiał — karcie uważał sobie za obowiązek.

A kiedy utworzyć chciał jakieś uogólnienie, kiedy pragnął ująć większą sumę dojrzanych wad w satyryczną syntezę — stworzył „Organy“.

Na większy, samodzielny pomysł zdobyć się nie potrafił — więc poszukał gotowego wzorca w utworze Boileau'a i Voltaire'a, a parafrazy dokonał w sposób, odpowiadający w zupełności ogólnemu stanowisku, które zajął w satyrze.

I miał prawo wyrzec dumnie:

„I żaden mi dotychczas nie zarzuci jeszcze,
Abym miał pochlebstwami podlić dary wieszczę.“

(„Do wierszopisów“).



F. 7833

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
<https://rcin.org.pl>
Tel. 26-66-69

BIBLIOTEKA IBL

F

7833